

Problemy z europejską pamięcią

Wiemy już, że historia do nas wróciła, być może zresztą, nie opuszczając nas wcale nigdy, gdyż jej rzekoma nieobecność była jedynie naiwnością i iluzją niektórych. Historia wróciła, a wraz z nią wrócił dramat historii, stawiając na nowo problem europejskiej pamięci – pisze Marek A. Cichocki w nowym felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Dzisiaj, w roku 2023, wizyta w brukselskim Domu Historii Europejskiej, usytuowanym w pobliżu Parlamentu Europejskiego, w samym sercu tak zwanej dzielnicy europejskiej miasta, szczególnie uświadamia anachroniczność tego wyjątkowo europocentrycznego projektu. Twórcom muzeum chodziło o stworzenie wzorca europejskiej kultury pamięci. Przeszłość została w nim pokazana w należyтым dydaktycznym porządku prowadzącym do oddramatyzowanego finału, kiedy to wojny, nacjonalizmy i wszystkie inne straszne rzeczy z naszej historii zostały ostatecznie przezwyciężone dzięki zjednoczeniu Europy oraz powszechnej globalizacji. W tej wizji UE stawała się pionierem nowych, wspaniałych czasów posthistorycznych.

Wiemy już jednak, że historia do nas wróciła, być może zresztą, nie opuszczając nas wcale nigdy, gdyż jej rzekoma nieobecność była jedynie naiwnością i iluzją niektórych. Historia wróciła, a wraz z nią wrócił dramat historii, stawiając na nowo problem europejskiej pamięci.

Z początkiem XXI wieku utwierdził się pogląd, między innymi dzięki amerykańskiemu historykowi Tony'emu Judtowi, że centrum europejskiej kultury pamięci stanowi Holocaust. Jednak pojawiły się głosy, że dominujące dzisiaj formy jego upamiętniania, na przykład takie jak berliński pomnik wymordowanych Żydów w Europie, z powodu swej abstrakcyjności, bezimienności i przede wszystkim politycznej użyteczności, w efekcie zabijają całkiem żywą pamięć o tej strasznej zbrodni w europejskiej historii.

*To nie koniec
sporu o europejską pamięć*

Po końcu zimnej wojny pojawił się jednak drugi problem europejskiej pamięci związany z

historią tej części Europy, którą Timothy Snyder nazwał „skrwawionymi ziemią”, a który odnosił się do doświadczenia zbrodni wielkich systemów totalitarnych, niemieckiego nazizmu i rosyjskiego komunizmu. Żywa pamięć o nich nie chce wcale poddać się dydaktyzmowi czasów posthistorycznych.

To jednak nie koniec sporu o europejską pamięć, ponieważ w ostatnim czasie, szczególnie na Zachodzie, narasta nowa fala historycznych oskarżeń, koncentrujących się na niechwalebnej kolonialnej przeszłości Europy. Przypominają one, że wielkość Europy zbudowana została także na wielkich zbrodniach, a pamięć o nich pozostaje żywą i otwartą raną.

Jest wreszcie wyjątkowo okrutna wojna w Ukrainie oraz Rosja zdolna do stosowania straszliwej przemocy. Wszystko to sprzeciwia się całkiem dydaktyzmowi czasów posthistorycznych i sprawia, że musimy na nowo przemyśleć sens żywej europejskiej pamięci.

Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”